

# Holenderska choroba Rosji

Grzegorz Kaliszuk

---

**Surowce naturalne są dobrem, które nieodpowiednio wykorzystywane mogą stać się zagrożeniem. Ryzyko, jakie niosą ze sobą bogactwa naturalne, to pogorszenie konkurencyjności produktów eksportowanych przez dany kraj, deficyt handlowy i spadek PKB. Tego właśnie doświadcza Rosja.**

---

Posiadanie dostępu do złóż naturalnych może stać się w przypadku nierozsądnego gospodarowania oraz niedostosowania instrumentów polityki handlowej poważnym zagrożeniem dla wzrostu gospodarczego danego kraju. Przekonała się o tym Holandia w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Wówczas na dnie Morza Północnego odkryto zasoby gazu ziemnego, które Holandia zaczęła eksploatować i sprzedawać za granicę. W latach siedemdziesiątych taki sam błąd popełniła Wielka Brytania, wydobywając z dna Morza Północnego ropę naftową.

Handel ropą naftową i produktami ropopochodnymi stał się tak istotny w wymianie międzynarodowej Wielkiej Brytanii, że wszelkie dane dotyczące handlu tego kraju z zagranicą zaczęto rozpatrywać w dwóch kategoriach. Wyróżniano saldo obrotów bieżących z wyłączeniem ropy naftowej (NOPCA, ang. *non-oil primary current account*) oraz saldo obrotów podstawowych z uwzględnieniem ropy naftowej (OCA, ang. *oil current account*).

Władze w Amsterdamie oraz Londynie borykały się z silną aprecjacją walut narodowych, ale negatywne konsekwencje tego zjawiska odczuwały całe gospodarki. Była to aprecjacja kursu realnego, a więc takiego, który uwzględnia poziom cen w kraju i za granicą.

## Czym jest „choroba holenderska”

Po raz pierwszy zjawisko to opisano w „The Economist” w 1977 roku, w artykule poświęconym wpływowi eksploatacji przez Holandię zasobów gazu ziemnego na gospodarkę tego kraju, nazywając negatywne skutki takiego działania „chorobą holenderską”. Zapadły na nią między innymi Norwegia, Arabia Saudyjska, Ghana oraz Zambia.

Nadmierny eksport zasobów naturalnych w krótkim czasie powoduje wzrost kursu waluty danego kraju, zwaną aprecjacją. Importerzy surowców, nabywając

je, zgłaszają popyt na walutę narodową danego kraju. W sytuacji gdy podaż waluty pozostaje niezmienna w określonym czasie, kurs walutowy rośnie. Kurs jest bowiem ceną jednej waluty, traktowanej jako dobro, wobec innej waluty, traktowanej jako pieniądź.

Silny wzrost wartości waluty jest w długiej perspektywie niekorzystny z punktu widzenia równowagi bilansu handlowego kraju, powoduje bowiem spadek konkurencyjności towarów eksportowanych. Jednocześnie towary importowane z zagranicy stają się relatywnie tanie na rynku krajowym. Producenci wytwarzający produkty na eksport, jak i ci zaopatrujący rynek wewnętrzny, odczuwają w średniej i długiej perspektywie negatywne skutki aprecjacji waluty. Sytuacja taka jest korzystna jedynie dla importerów.

Z „chorobą holenderską” wiąże się zjawisko nazywane efektem Samuelsona-Balassy, od nazwisk dwóch ekonomistów: Paula Samuelsona oraz Béli Balassy. Dowiedli oni, że wydajność pracy w sektorach nastawionych na wymianę zagraniczną jest wyższa niż w sektorach, których produkcja trafia wyłącznie na rynek wewnętrzny. Wzrost produktywności w sektorze dóbr podlegających wymianie prowadzi do wzrostu poziomu płac w tym sektorze. Wzrost ten jest zauważany także przez pracowników sektora niehandlowego, którzy zaczynają wywierać presję płacową na pracodawców. Z uwagi na fakt, że poziom produktywności jest tam niższy niż w sektorze dóbr handlowych, żądania pracowników mogą zostać zaspokojone wyłącznie w wyniku podniesienia ceny dostarczanych na rynek dóbr i usług.

## Czy rosyjska gospodarka jest zakażona?

Zdaniem niektórych ekonomistów, Rosja boryka się z klasycznymi objawami zjawiska określanego od 1977 roku mianem „choroby holenderskiej”. Wśród symptomów wymienia się znaczące wpływy do rosyjskiego budżetu z tytułu sprzedaży za granicę surowców naturalnych – głównie gazu ziemnego i ropy naftowej. W przypadku Rosji sytuacja jest na tyle bardziej złożona, na ile rynek gazu ziemnego jest kontrolowany przez należący do państwowych władz Gazprom. Choć rynek ekstrakcji ropy naftowej jest nieco bardziej rozproszony, państwowy moloch ma na nim silną pozycję. Ilość energii wytwarzanej w Federacji Rosyjskiej plasuje ten kraj na czwartym miejscu na świecie, zaraz po USA, Chinach i Japonii. Natomiast na liście światowych eksporterów energii Rosja zajmuje pierwsze miejsce. Głównymi odbiorcami są kraje członkowskie Wspólnoty Niepodległych Państw, Litwa, Łotwa, Chiny, Polska, Turcja oraz Finlandia.

Kreml sprawuje kontrolę nad największymi na świecie zasobami gazu ziemnego. Złóża znajdujące się na terytorium Rosji stanowią 32 procent światowych zasobów. Gazprom, będący potentatem na rynku wydobycia i przetwórstwa gazu ziemnego

w Rosji, wytwarza 94 procent całkowitej produkcji krajowej tego surowca, co stanowi 16 procent produkcji światowej. Na rynku gazu ziemnego w Rosji liczą się także Novatek, Itera, Northgas, Rospan, Surgutneftegaz, TNK-BP, Rosneft oraz Łukoil.

Także w sferze wydobywania i przetwórstwa ropy naftowej Federacja Rosyjska zajmuje jedno z czołowych miejsc na świecie, zaraz po krajach stowarzyszonych w OPEC. Rosyjska produkcja tego surowca to około 13 procent produkcji światowej. Największym potentatem na rynku ropy naftowej w Rosji pozostaje Rosneft. Zaraz za nim plasują się Łukoil, TNK-BP, Gazprom Neft oraz Tatneft.

Drugim symptomem jest silna aprecjacja rubla, zwłaszcza względem dolara amerykańskiego, w którym najczęściej wyrażane są ceny surowców energetycznych na świecie. Aprecjacja rosyjskiej waluty, spowodowana dynamicznym wzrostem wolumenu wydobywania i cen ropy naftowej oraz gazu ziemnego w ostatnich czterech latach, w zasadzie w całości zniwelowała pozytywne efekty dewaluacji rubla przeprowadzonej w 1998 roku.

Trzecim symptomem „choroby holenderskiej” zauważanym przez ekspertów jest spadająca produkcja Rosji na eksport i tym samym nieznaczna aktywność sektora handlowego. Konkurencyjność, zwłaszcza jakościowa, rosyjskich towarów eksportowych na światowych rynkach wciąż pozostaje niska. Rosja eksportuje głównie towary o stosunkowo niskim stopniu przetworzenia i małym zaangażowaniu nowatorskich rozwiązań technologicznych, a więc takie produkty, których sprzedaż przynosi największą wartość dodaną dla producenta.

Do końca stycznia 2008 roku w Rosji funkcjonował fundusz stabilizacyjny, który następnie został przekształcony w dwa fundusze: rezerwowy oraz dobrobytu społecznego. Według stanu na lipiec 2009 roku, wartość środków zgromadzonych w obydwu funduszach przekraczała 180 miliardów dolarów. Spekuluje się, że środki zdeponowane w funduszu rezerwowym (około 94 miliardy dolarów) będą mogły stanowić zabezpieczenie w przypadku niekontrolowanej aprecjacji rubla i nasilenia negatywnych skutków „choroby”. Uruchomienie środków z tego funduszu może spowodować jednak większe straty niż korzyści, bowiem i tak już stosunkowo tani import, będący skutkiem wzmocnienia kursu walutowego, stanie się masowy z uwagi na dostępność znacznych zasobów pieniężnych. Pieniądze zdeponowane w funduszu stabilizacyjnym są denominowane w dolarach amerykańskich, a zatem ich wykorzystanie spowoduje dalszy spadek wartości amerykańskiej waluty w stosunku do rosyjskiego rubla.

Kolejną przesłanką stojącą na przeszkodzie uruchomienia zasobów funduszu stabilizacyjnego jest fakt, że byłyby to inwestycje państwowe, a nie prywatne. Ratanie gospodarki przed ubocznymi skutkami niekontrolowanej przez lata polityki

**Rosja przeżyła silną aprecjację waluty. To sprawiło, że towary i usługi sprzedawane za granicę były niekonkurencyjne.**

handlowej w branży surowców energetycznych byłoby *de facto* krokiem wstecz na drodze do reform gospodarczych.

Wykorzystanie środków funduszu na cele inne niż te, do których został on powołany, a więc na obsługę długu zagranicznego oraz realizację projektów inwestycyjnych o znaczeniu strategicznym dla Rosji, byłoby wypaczeniem idei funkcjonowania funduszu. W stosunku do wielkości kraju rosyjski fundusz

**Jednym z symptomów choroby rosyjskiej gospodarki jest spadająca produkcja na eksport i tym samym nieznaczna aktywność sektora handlowego.**

stabilizacyjny zdaje się być mało zasobny. Na potwierdzenie tej tezy wystarczy przytoczyć dane ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich, których fundusz stabilizacyjny ma wartość prawie 900 miliardów dolarów, Singapuru – 850 miliardów dolarów, Norwegii – 350 miliardów dolarów, Arabii Saudyjskiej – 300 miliardów dolarów, Kuwejtu – 250 miliardów dolarów oraz Chin – 200 miliardów dolarów.

Sposobem rosyjskich władz na przeciwdziałanie negatywnym zjawiskom uzależnienia gospodarki wyłącznie od jednego sektora jest podjęcie kroków mających na celu wzrost produktywności w sektorach niehandlowych oraz pozostałych sektorach handlowych. Takie działanie ma zapobiec wzrostowi cen dóbr i usług niepodlegających wymianie handlowej oraz podnieść jakość i pozwolić na obniżkę cen dóbr i usług handlowych, co tym samym przełoży się na wzrost konkurencyjności rosyjskich produktów na arenie międzynarodowej.

Utrzymywanie w sztuczny sposób realnego kursu walutowego rubla poniżej jego naturalnego poziomu rynkowego w drodze polityki niskiej inflacji, kontrolowanej przez instrumenty polityki monetarnej będące w rękach władz Banku Centralnego Rosji, przyniesie potencjalne korzyści sektorowi wytwórczemu, którego produkty są przedmiotem wymiany z zagranicą. Koszt prosperity sektora handlowego poniosą jednak producenci dóbr i usług dostarczanych wyłącznie na rynek wewnętrzny.

Doprowadzenie gospodarki do równowagi wewnętrznej, w którym zbilansowany jest budżet, oraz równowagi zewnętrznej, objawiającej się bilansującymi się transakcjami eksportu i importu, wymaga zatem od władz w Moskwie podjęcia radykalnych, lecz przemyślanych decyzji. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w latach 2000-2007 rosyjskie spółki surowcowe osiągnęły dodatkowe przychody przekraczające 470 miliardów dolarów, z czego ponad 70 procent zapisano na koncie rosyjskiego Ministerstwa Finansów. Wewnętrzne objawy holenderskiej przypadłości mogą w świetle powyższego zostać zbagatelizowane i podobnie jak dotychczas zepchnięte na dalszy plan w pogoni za petrodolarami. Duża nadpłynność rosyjskiego budżetu po wciąż jeszcze pamiętanych i obecnie przypominanych wydarzeniach z 1998 roku stanowi zbyt znaczną wartość samą w sobie dla rosyjskich władz, aby ryzykowały jej utratę w imię obrony przed upadkiem producentów dostarczających produkty na rynek wewnętrzny i do pozostałych sektorów handlowych, mało wydajnych i przez to nierentownych.

## Przypadłość wspólna dla regionu

Badania wielu ekonomistów zajmujących się problematyką handlu zagranicznego udowodniły, że gospodarki znacznie silniej reagują na poziom cen w wymianie towarowej niż usługowej. W długim terminie negatywne skutki uzależnienia gospodarki jedynie od wymiany towarowej objawiają się silniejszymi fluktuacjami koniunkturalnymi.

Z racji na fakt, że „choroba holenderska” dotyczy głównie surowców, a więc towarów, wahania cen – przede wszystkim ropy naftowej oraz gazu ziemnego – mają silny wpływ na wahania koniunkturalne gospodarek takich jak Federacja Rosyjska.

Pozytywnym zjawiskiem jest jednak malejący systematycznie od 1990 roku udział przemysłu produkcyjnego w tworzeniu PKB w bloku byłych republik radzieckich. Doskonały przykład kraju, w którym ta tendencja jest szczególnie zauważalna, stanowi Armenia, w przypadku której udział przemysłu przetwórczego spadł z około 34 procent w 1990 roku do 11 procent w 2006 roku. Rosja mogła na przestrzeni szesnastu lat pochwalić się spadkiem o 11 punktów procentowych – do poziomu 29 procent w 2006 roku.

W tym samym czasie sytuacja w przemyśle wydobywczym kształtowała się nieco inaczej. Tendencje osłabienia jego roli w tworzeniu PKB były znacznie słabsze. Modelowym przykładem jest tym razem Azerbejdżan, w którym udział przemysłu wydobywczego wzrósł z 5 procent w 1990 roku do 55 procent w 2006 roku w całkowitym rocznym PKB. Rosja zmierza w podobnym kierunku, to znaczy tendencje do umacniania się sektora wydobywczego znacznie rosną i będą nadal rosły.

Warto przyjrzeć się również strukturze eksportu krajów powstałych po rozpadzie Związku Radzieckiego, w tym Rosji. W prawie wszystkich przypadkach udział nośników energii w całkowitym eksporcie tychże państw wzrósł w ciągu ostatnich czternastu lat średnio o 4-5 punktów procentowych. W tym samym czasie udział pozostałych towarów w strukturze całkowitego eksportu zmalał o 3-4 punkty procentowe.

Malejący udział przemysłu produkcyjnego przy rosnącym udziale nośników energii w strukturze handlu zagranicznego jest specyficznym objawem występowania wśród byłych republik radzieckich oraz dzisiejszej Rosji symptomów „choroby holenderskiej”.

Na tle takich krajów, jak Ukraina, Kazachstan, Gruzja, Armenia, Kirgistan, Turkmenistan, Mołdawia oraz Azerbejdżan, Rosja przeszła w ciągu ostatnich dziewięciu lat szczególnie silną aprecjację waluty narodowej, co sprawiło, że towary i usługi sprzedawane przez Rosję za granicę były niekonkurencyjne cenowo – zwłaszcza w stosunku do towarów o znacznie wyższej jakości. Jednocześnie należy pamiętać, że wzmożony import sam w sobie nie jest zjawiskiem negatywnym i niekoniecznie musi oznaczać symptomy „choroby holenderskiej”.

## Po pierwsze – polityka

Ekonomiści stosują dwie techniki obserwacji potencjalnych objawów uzależnienia gospodarki od wydobycia i sprzedaży nośników energii za granicę. Pierwszą jest obserwacja zależności nominalnego kursu walutowego i ceny ropy naftowej. Druga metoda polega na obserwacji nadmiaru dostępu do złóż naturalnych i kształtowania się poziomu ich cen.

Obserwacja w krajach byłego Związku Radzieckiego ewentualnych symptomów występowania w gospodarce zagrożenia holenderskiego jest skomplikowanym zadaniem, bowiem struktura tamtejszego eksportu jest płaska. Powstaje zatem trudność powiązania zmian nominalnego kursu walutowego będącego efektem działania rynku (zatem sił popytu i podaży na walutę) ze zmianami w strukturze handlu.

### „Choroba holenderska”

**Rosji ma wymiar nie tylko gospodarczy, lecz także polityczny – silniejszy niż gdziekolwiek indziej.**

W przypadku Rosji rola towarów w tworzeniu całkowitego PKB jest wciąż duża.

Godny podkreślenia jest fakt, że przez lata badań nie odnotowano silnej korelacji pomiędzy kursem walut a zmianami ceny ropy naftowej. Takie spostrzeżenie może być jednak efektem zbyt krótkiego okresu, w trakcie którego analizowano dane.

Drugą przyczyną niskiego stopnia współzależności czynników na pozór silnie ze sobą powiązanych jest fakt, że kraje, zwłaszcza te mniej zamożne, dopiero wdrażające system rynkowy, reagują w sposób opóźniony na to, co dzieje się w gospodarce, przez co gracze rynkowi nie dyskontują zmian ceny surowców energetycznych w przełożeniu na kurs walutowy.

Ta niska współzależność jest dość interesująca, szczególnie w świetle danych Banku Światowego za 2008 rok, zgodnie z którymi PKB Rosji w ponad 25 procentach tworzony jest w przemyśle ekstrakcji ropy naftowej i gazu ziemnego, przy czym łącznie w tych dwóch branżach sektora wydobywczego pracuje nieco ponad 1 procent społeczeństwa rosyjskiego w wieku produkcyjnym.

Nie wszystkie objawy „choroby holenderskiej” są obecne w każdej z byłych republik radzieckich. Stan ten wynika ze znacznego zacofania gospodarczego oraz monokultury charakterystycznej dla tej grupy państw. Oczywiście nie wszystkie kraje w równym stopniu cierpią z powodu negatywnych skutków deficytów handlowych oraz marginalizacji roli sektorów handlowych.

Zdaniem wicepremiera Igora Szuwałowa, Rosja wychodzi właśnie z fazy recesji. Taką informację przekazał do wiadomości premiera Władimira Putina na posiedzeniu Rady Federacji w połowie września bieżącego roku. Liczbowego potwierdzenia tej tezy Szuwałow jednak nie przedstawił. Według wicepremiera, faza wychodzenia z kryzysu może potrwać nawet do 2012 roku.

Dane makroekonomiczne prognozowane przez Ministerstwo Finansów Federacji Rosyjskiej pozwalają przypuszczać, że czas potrzebny na odzyskanie przedkryzysowej kondycji rosyjskiej gospodarki będzie nieco dłuższy. Szacuje się bowiem, że w 2009 roku PKB Rosji zmaleje o 8 procent, zaś inflacja pozostanie na wysokim poziomie ponad 11 procent. W opinii ministra finansów Aleksieja Kudrina, od 2010 roku rosyjska gospodarka będzie się rozwijała w średnim rocznym tempie na poziomie 3,5-4,0 procent.

Zależność Rosji od wydobycia i przetwórstwa ropy naftowej jest mocno zauważalna w dzisiejszej rzeczywistości gospodarczej. Władze na Kremlu powinny podjąć zdecydowane kroki przeciwdziałające dalszemu drenowaniu sektorów handlowych na rzecz nieprzyzwyczajonych do konkurencji sektorów niehandlowych. „Choroba holenderska” Rosji ma wymiar nie tylko gospodarczy – niektórzy eksperci twierdzą wręcz, że jest on głównie polityczny, silniejszy niż gdziekolwiek indziej. Sukcesy państwowych potentatów energetycznych są bowiem orężem zarówno obecnych, jak i poprzednich władz. Negatywne skutki gospodarcze są zatem często ignorowane z uwagi na wyższe dobro społeczne i utrzymanie *status quo* Rosji jako jednego z głównych światowych dostawców surowców energetycznych. ❧

Grzegorz Kaliszuk jest doktorantem Kolegium Gospodarki Światowej SGH, ekspertem ds. analizy sprzedaży w Towarzystwie Funduszy Inwestycyjnych PZU SA.